Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 213. Sobota, 26 Września 1925 r. Rok I·

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr. Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229. Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu. Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Epidemja buntów w więzieniach polskich.

Po „Swiętym Krzyżu", próba rewolty kryminalistów we Lwowie.

Komisja ministerjalna śpieszy łagodzić sytuację.

Lwów, 26. 9. — Nie przebrzmiały jeszcze echa tragicznych zajść w więzieniu świętokrzyskiem pod Kielcami, a już znów mamy do zanotowania **nowy bunt więźniów — tym razem we Lwowie.**

W więzieniu śledczem we Lwowie wybuchł groźny bunt więźniów politycznych.

Więźniowie wystosowali do zarządu więzienia wspólną petycję, w której **domagali się lepszego obchodzenia się z nimi,** przyczem wybrali pomiędzy sobą delegację do prowadzenia pertraktacyj z zarządem więzienia.

Gdy w oznaczonym terminie zarząd więzienia nie udzielił delegatom odpowiedzi, **więźniowie ogłosili głodówke, do której przyłaczyli się również więźniowie kryminalni**, zawsze skorzy do wszelkich zamieszek i burd więziennych.

Zbuntowani więźniowie połamali w celach krzesła i dobijali się do drzwi, żądając wypuszczenia ich na wolność.

W całem więzieniu powstał **nieopisany krzyk.**

Dozorcy więzienni, którzy usiłowali przywołać więźniów do porządku, zostali dotkliwie przez nich **pobici i poranieni.**

Energji zarządu więzienia zawdzięczać należy, że pomimo stanowczej i groźnej postawy więźniów, **bunt został szczęśliwie zażegnany.**

W celu przeprowadzenia dochodzeń w związku z zajściami i głodówką więźniów w więzieniu śledczem we Lwowie, minister sprawiedliwości delegował do Lwowa inspektora okręgowego p. Skibińskiego.

W ślad za inspektorem Skibińskim wyjechał do Lwowa dyrektor departamentu karnego p. Franciszek Głowacki, który, jako przewodniczący komisji, powołanej do zbadania przyczyn buntu w więzieniu świętokrzyskiem, opuścił wczoraj Kielce i udał się do Lwowa wraz z naczelnym lekarzem więzień dr. Jankowskim.

CZICZERIN POD NADZOREM NIEMIECKIM.

Instrukcje dla posła Rauschera.

Berlin, 26 9. Z kół zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych donoszą, że poseł niemiecki w Warszawie Rauscher otrzymał instrukcję **pilnego baczenia i informowania Berlina o przebiegu rozmów Cziczerina** z politykami warszawskimi.

BILANS BANKU POLSKIEGO.

Zwiększenie zapasu walut i złota.

Bilans Banku Polskiego na dzień 20 b. m. wykazuje zapas złota w sumie 131.977.682 zł. (wzrost 27 tysięcy) i zapas walut 69.009.495 zł., czyli większy o przeszło 3 miljony niż w dn. 10 b. m.

Zwiększył się także o 6 miljonów portfel wekslowy, który wynosi 292 miljony złotych.

Obieg biletów bankowych w dniu 20 b. m. wynosił 398.074.240 złotych.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	29.00
Nowy-York	5,96
Paryż	28,38
Praga	17,74
Szwaicarja	115,54
Włochy	24,19

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,28

Tendencja utrzymana z odcieniem słabsz.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	85,80
Warszawa	85,70
Dolar	5,31
Przekaz na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,30; — Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,2·; 6 28. Sprzedawały po 6,30.

Tendencja zniżkowa. Podaż obfita.

———x———

„Tydzień Policjanta Polskiego"

CICHEMU BOHATEROWI w HOŁDZIE.



Dzień jutrzejszy jest dniem ostatnim „Tygodnia Policjanta Polskiego", tak uroczyście zapoczątkowanego w sobotę wieczorem. Któż z łodzian nie korzystał z ofiarnej pomocy naszych dzielnych stróżów ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego? Jakiż występek, jakaż zbrodnia ukryje się przed argusowem okiem naszych granatowych rycerzy? Policjant polski to ofiarny obywatel, który składa na ołtarzu ojczyzny dla Jej dobra swe życie.

Intryga niemiecka w Moskwie w sprawie przyjazdu Cziczerina do Warszawy.

Instrukcje dla prasy niemieckiej.

Berlin, 26 9. Wiadomość o przyjeździe Cziczerina do Warszawy wywołała w kołach politycznych **olbrzymie wrażenie.**

Do wczoraj jeszcze politycy berlińscy przypuszczali, że posłowi niemieckiemu w Moskwie uda się wytłumaczyć rządowi sowieckiemu, **iż wizyta Cziczerina w Warszawie będzie w obecnej sytuacji międzynarodowej bardzo niemile widziana w Berlinie.**

Dzisiejsze depesze z Moskwy nadzieje niemieckie zupełnie obaliły.

Wobec tej sytuacji niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych rozesłało **poufne polecenie do prasy**, iż w interesie państwowym jest, aby o wizycie Cziczerina w **Warszawie prasa niemiecka jak najmniej pisała.**

———:o:———

BANK POLSKI A KAPITAŁ ANGIELSKI.

Wobec pogłosek, jakie się rozeszły w sprawie rzekomego planu kupna akcyj Banku Polskiego przez Anglików, zwróciliśmy się telefonicznie do sfer miarodajnych w Warszawie, które prawdziwości tej wiadomości zaprzeczają. Mimo to z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy wzmiankę dzisiejszego „Kurjera Porannego", która się ukazała pod tyt.:

CZYŻBY PERTRAKTACJE Z ANGLIKIEM o SPRAWY BANKU POLSKIEGO?

Zdawało nam się, iż fantastyczną jest opowieść o p. Goode, Angliku, który pertraktuje z Bankiem Polskim o kupno jego akcyj i zawładnięcie polskim bankiem emisyjnym. Jednakże jest to gorzka prawda. Rzeczywiście pertraktacje odbywały się i bezwzględność prezesa Karpińskiego bardzo zmalała, acz narazie pierwsze kroki uległy przerwie. Na skutek jednak votum separatum jednego z członków Rady Banku Polskiego, układy z p. Goode na nowo nawiązane zostały. Wątpimy, czy konferencje te doprowadzą do jakiego celu. Bank Emisyjny Polski w rękach obcych, to jest niewola polityczna i zupełna zależność ekonomiczna. To dobrze rozumie prezes Karpiński.

—.—:—:—:—

Na dobrej drodze.

Społeczeństwo, uginając się pod ciężarem długotrwałego przesilenia gospodarczego i coraz bardziej zaciskającej się śruby podatkowej, oburza się słusznie na niezwykle pobłażliwe traktowanie wszystkich rodzajów nadużyć, jakie są dokonywane przez niesumiennych urzędników na szkodę państwa i społeczeństwa, a przedewszystkiem tych olbrzymich rzesz uczciwych i lojalnych pracowników państwowych, które odmawiając sobie wszystkiego, pełnią z wysiłkiem swe obowiązki, oczekując lepszego jutra.

Coraz częściej słyszy się głosy, pełne obaw, że całe dobro państwowe zostanie powoli rozdrapane, jeżeli brak sprężystej i wyposażonej w daleko idące pełnomocnictwa kontroli będzie nadal tolerował niezliczone wprost wypadki już nietylko marnotrawienia grosza i mienia publicznego, ale nawet bezczelnego jego rozkradania. Nie ulega wątpliwości, że wypadki nadużyć najwięcej oburzają samych urzędników, na których niewinnie pada cień z powodu nieścigania właściwych przestępców i tuszowania spraw, nadających się przed kratki sądowe. Ta niezrozumiała tolerancja podrywa bowiem autorytet władz w społeczeństwie i wyrabia powoli o urzędniku opinję, jaka istniała za czasów zaboru. Każdy uczciwy obywatel państwa, bez względu na zajmowane stanowisko zgodzi się z tem, że taki obrót sprawy mógłby się stać niebezpiecznym dla naszej przyszłości, albowiem autorytet władzy jest kitem, który spaja cząstki organizmu państwowego w jedną silną całość.

To też zwrot, jaki się w tym względzie dokonuje w ostatnim czasie, należy powitać z radością. Liczne aresztowania urzędników na odpowiedzialnych stanowiskach przez władze do tego powołane nie są wcale objawem choroby, a przeciwnie dowodem początku uzdrawiania stosunków. — Jest bowiem rzeczą ogólnie znaną, że nadużycia miały miejsce, ale zupełny brak reakcji ze strony powołanych czynników, był właśnie tem złem, które nasuwało najsmutniejsze refleksje. Obecne rewizje i aresztowania w rozmaitych stronach kraju, a obecnie także w Łodzi, dowodzą, że nacisk opinji publicznej wywołał wreszcie odpowiedni efekt, który może przyczyni się do sanacji stosunków.

Jest też faktem niezaprzeczonym, że bezkarność jest bodźcem dla natur słabszych do naśladowania popełnionych już przez innych osobników nadużyć. Gdyby pobłażliwość dla przestępczych działań i pewna nieudolność w ich ujawnianiu nie poszła tak daleko, jak to się istotnie działo, społeczeństwo odnosiłoby się z większą ufnością do wszystkich zarządzeń i postanowień władz, zwłaszcza o ile one mają charakter pieniężny i gospodarczy.

Miejmy nadzieję, że nowy kurs nie będzie tylko słomianym ogniem, lecz przejmie strachem wszystkich, którzy na słabym organizmie państwa chcieli bezkarnie żerować. Fałszywy wstyd i obawa przed przemijającą krytyką powinny w tym wypadku ustąpić przed względem na dobro ogólne, które z tego wkroczenia na nową drogę odniesie niezaprzeczoną korzyść.

N.

———::———

Z WIADOMOŚCI GIEŁDOWYCH.

Jak się dowiadujemy na giełdzie poznańskiej z akcyj silnie jest poszukiwany Bank Przemysłowców w Poznaniu, a to z tej racji, że bank ten figuruje na liście banków, które otrzymują wydatną pomoc finansową ze strony rządu. Pomoc ta wyraża się w cyfrze dwóch miljonów złotych pożyczki.

———:o:———

Zamach rewolwerowy na przewodniczącego rozprawy.

Niezwykłe zajście na sali rozpraw w krakowskim powiatowym sądzie karnym.

Z Krakowa donoszą:

Wczoraj przed sędzią Kwiecińskim w sądzie pow. karnym w Krakowie toczyła się rozprawa b. **kap. Ohlyego przeciw Leonowi Salzowi**, który zarzucił Ohlyemu, iż jest człowiekiem niehonorowym, gdyż pomimo dania słowa honoru, pieniędzy mu, t. j. Salzowi na czas nie zwrócił.

Po ogłoszeniu wyroku przez sędziego Kwiecińskiego, uwalniającego osk. Salza, którym to wyrokiem Ohly czuł się dotknięty, **wyjął Ohly rewolwer i wymierzył do sędziego**. W tej jednakże chwili **wytrącił mu rewolwer z ręki jeden z adwokatów, tak, że tylko temu szczęśliwemu** przypadkowi zawdzięczyć należy, iż nie zostało dokonane morderstwo na urzędniku, spełniającym swój ciężki i odpowiedzialny obowiązek.

Byłego kapitana Ohlyego, który jawił się na rozprawie w mundurze, z bronią palną u boku, odstawiono po spisaniu protokułu do K. O. W.

Postać kap. Ohlyego znaną jest jako osobnika, występującego w doniesieniach przeciw PKU i DOK., które okazały się kłamliwemi: nadto jako stałego bywalca rozmaitych lokalów rozrywkowych.

Wiadomość o wypadku tem bardziej dotknęła miasto, że lufa rewolweru skierowaną była w kierunku sędziego Kwiecińskiego, **znanego ze swej uczciwości i sumienności** oraz cieszącego się wielką sympatją nietylko w sferach prawniczych, ale i obywatelskich.

DALSZE SZCZEGÓŁY.

Tło sprawy jest następujące:

P. Salz, urzędnik Magistratu krakowskiego przed pewnym czasem udzielił kap. Ohly'emu drobnej pożyczki, a ten ostatni pod słowem **honoru zobowiązał się dług bez zwłoki zwrócić.** Gdy kap. O. pożyczonej kwoty nie zwrócił i zwrócić nie **chciał**, p. S. doniósł o tem sądowi honorowemu dla oficerów W. P., albowiem w owym czasie **był O. jeszcze oficerem czynnej służby.**

Na doniesienie to zareagował O. skargą karną. Po przeprowadzeniu **dowodu prawdy przez osk. S., sędzia uwolnił** go od **winy i kary.**

Wówczas to błyskawicznym ruchem ręki wydobył kpt. D. z **kieszeni brauning z 5 nabojami i skierował go w stronę sędziego.**

Na sali powstała niesłychana konsternacja, a tylko dzięki przytomności adw. dr. Gertler zawdzięczać należy, że nie **przyszło do katastrofy.** Dr. Gertler szybkim ruchem ręki wytrącił broń z ręki Ohlyego.

ARESZTOWANIE SPRAWCY ZAMACHU.

Po obezwładnieniu Ohly'ego zawiadomiono komendę obozu warownego o zaszłym wypadku, a wydelegowany przez K. O. W. oficer **aresztował niedoszłego morderce.** Ohly'ego odstawiono do więzienia sądu wojskowego.

CZEM SIĘ TŁUMACZY ZAMACHOWIEC?

We wstępnem śledztwie kpt. Ohly tłumaczył swój czyn tem, że pozbawiono go czci — nic zatem innego nie pozostało mu do zrobienia.

Widoczek z Lucerny



gdzie ma się rozpocząć dnia 5 października konferencja pięciu państw w sprawie paktu.

Weksle dolarowe nie mogą być egzekwowane w drodze tymczasowego zabezpieczenia.

Zasadnicze rozstrzygnięcie lwowskiego sądu.

LWÓW, 25. 9. — W tutejszych kołach kupieckich, wywołało wielką sensację rozstrzygnięcie sądu, dotyczące tak zwanych pretensyj dolarowych. Mianowicie sąd lwowski rozstrzygnął w pierwszej instancji, że weksle wystawione w dolarach, nie mogą być egzekwowane w drodze tymczasowego zabezpieczenia, gdyż są to weksle towarowe, a nie pieniężne, motywując to tem, że dolar nie jest walutą krajową. Na podstawie takich skarg, organy egzekucyjne mogą szukać tylko efektywnych dolarów. Sąd wyższy we Lwowie, jako sąd rekursowy, stanowisko to zatwierdził. W kołach prawniczych uważają, że stronom nie pozostanie obecnie nic innego, jak zaskarżenie weksli dolarowych w drodze tak zwanych „procesów interesowanych", ale wówczas nie można już będzie zmienić w toku procesu wartości kursowych dolaru.



O czem myśli prasa polska?

„Warszawianka" podkreśla jaskrawo stan rzeczy, jaki się wytworzył po przyjęciu przez Niemcy zaproszenia na konferencję w sprawie zawarcia paktu bezpieczeństwa.

O naradach z Polską i Czechosłowacją, a tem mniej o udziale ich w naradzie ogólnej jakiejś nad bezpieczeństwem wogóle się nie mówi.

Poprostu i bez ogródek są w tej chwili zaproszeni i niezaproszeni, uczestnicy narady i nieuczestnicy. — W liczbie zaproszonych i uczestników znajduje się tylko pięć państw zachodnich, tj. Anglja, Belgja, Francja, Włochy i Niemcy. Wschodni natomiast sąsiedzi Nimiec, tj. Czechosłowacja i Polska, nietylko nie są zaproszeni i nie są uczestnikami, ale wogóle cała sprawa ich udziału jest pisana na wodzie i uzależniona od takiego lub innego porozumienia się w tym względzie z Niemcami, tak, że wszystko w tej sprawie ich uczestnictwa: czy, jak, gdzie, kiedy, jest jeszcze pod znakiem zapytania. Naga prawda jest taka, że narady zaczynają się bez Polski, a z wyraźnem wystawieniem granic Polski na targ jako głównego przedmiotu, co trudno nazwać pomyślnym stanem rzeczy.

„Gazeta Poranna" sprowadza nacjonalistyczne ekscesy w Gdańsku do właściwych rozmiarów i stwierdza, że nuta współdziałania z Polską w sferach urzędowych brzmi coraz silniej.

P. Siebenfreund, przemawiający na otwarciu Targów w imieniu senatu gdańskiego, na trzeciem miejscu postawił Niemcy, a przed mini wymienił Gdańsk i Polskę.

Dzień przedtem nacjonalistyczne *koła Gdańska organizowały manifesta*cję z powodu decyzji Ligi Narodów w kwestji skrzynek pocztowych. Uderza bardzo niska cyfra uczestników tej manifestacji. Jeszcze bardziej charakterystycznym jest fakt, że demonstracja ta skierowana była przedewszystkiem przeciw Lidze Narodów, a nie przeciwko Polsce.

Nie wyciągamy stąd zbyt ryzykownych wniosków, iż nawet nacjonalistyczne koła niemieckie wyrzekły się roli awangardy Berlina i zrezygnowały z antypolskiego kursu. Niemniej wszakże stwierdzić wypada, iż idea nie drażnienia Polski, idea wyszukiwania wspólnych punktów z interesami Rzeczypospolitej zyskuje na sile i wpływach.

Opinję polską drażnią niejednokrotnie jaskrawe wystąpienia pewnych kół niemieckich w Gdańsku. Sądzimy, iż ekscesów tych nie należy brać zbyt dramatycznie. Życie robi swoje. Jego konieczności pracują na nasz rachunek. Czy się to Berlinowi podoba, czy nie, Gdańsk musi i będzie się orjentował coraz bardziej na Polskę.

Tragedja córki rabina.

Narzeczony przyczyną targnięcia się na życie.

Z Kalisza donoszą:

W dniu wczorajszym, w godzinach rannych, córka miejscowego podrabina, Ryfka Weltfreud, licząca lat 18, w celu samobójczym, zadała sobie scyzorykiem cios w kark, poczem chciała go sobie przeciąć, usilując wiercić scyzorykiem w ranie. Natychmiastowa pomoc lekarska, której udzieliło dwóch lekarzy na miejscu, zapobiegła ciężkim komplikacjom, wskutek czego chorej nie grozi utrata życia. Przyczyną tego kroku była podobno niechęć do ożenku z przeznaczonym dla niej przyszłym mężem

Problem zatrudnienia bezrobotnej służby folwarcznej.

Ustawa o reformie rolnej załatwiła tę ważną sprawę zbyt pobieżnie.

W ostrej walce jaka rozgorzała około sprawy reformy rolnej, już przez Sejm uchwalonej, a obecnie przez Senat przedyskutowanej, stanowisko zasadnicze wobec tego doniosłego zamierzenia zależne jest od szeregu czynników bądź osobistej, bądź grupowej natury, — i one zwykle przeważają w obradach i starciach na ten temat. Mało natomiast zwraca się uwagi na następstwa tej reformy w dziedzinie ściśle socjalnej, a zwłaszcza w zakresie problemu rynku pracy w Polsce.

Tymczasem zupełnie niezależnie od zasadniczego poglądu na reformę rolną i kwestję większej własności, należałoby nieco baczniej o tych konsekwencjach pomyśleć i **zawczasu podjąć starania o unieszkodliwienie** tych z nich, które z konieczności ujawnić się muszą. Do nich należy sprawa losu służby folwarcznej. Urzeczywistnienie reformy t. j. zniesienie wielkiej liczby większych i średnich gospodarstw, powstanie zaś na ich miejsce bardzo znacznej ilości gospodarstw drobnych, nie wymagających pomocy dotych czasowej służby, pozbawi **niewątpliwie pracy wielką liczbę tych rąk roboczych.**

W ustawie o reformie rolnej usiłowano w pewnym stopniu złagodzić los tych przyszłych bezrobotnych, **nie ulega jednak wątpliwości. że udą się to tylko w małym stopniu.** Prędzej czy później rynek pracy odczuje **nową falę przypływu robotników rolnych.**

Wobec zamknięcia emigracji sezonowej do Niemiec i ograniczenia stałej do Stanów Zjednoczonych Am. Północnej, wobec ciężkiego przesilenia, jakie przez czas z pewnością dość jeszcze długi przechodzić będzie przemysł krajowy, los tych przyszłych bezrobotnych winien już **obecnie skłonić nasze władze państwowe do podjęcia energicznych kroków ratunkowych.** Wszak niepodobieństwem będzie, zarówno ze względów skarbowych, jak społecznych, utrzymywać tę armję nowych bezrobotnych z funduszów publicznych. **Jedyna więc droga — to utorowanie dróg emigracyjnych, bądź dawnych, bądź nowych.** O zasilanie Niemiec i ich gospodarstwa pracą robotników polskich w obecnych warunkach myśleć trudno, więc zamiast tego, przed wojną przez lat wiele stałego rynku dla naszych robotników rolnych, **trzeba koniecznie znaleźć inne kraje dokąd mógłby się** chociażby sezonowo nadmiar polskich sił roboczych udawać.

Niestety o realnych staraniach w tej doniosłej sprawie nie słychać.

Nad wodą.



Urzędnik I: — Powiedz, co ty uważasz za szczyt wytrzymałości?
Urzędnik II: — Wytrzymać 29 dni po pierwszym!

SŁUŻBA WOJSKOWA W ROSJI.

Moskwa, 26 9. Rząd sowiecki ogłosił dekret o służbie wojskowej w Rosji. Ustanawia on powszechny obowiązek służby wojskowej dla wszystkich, a termin od 2 do 4-ch lat, z dłuższemi urlopami i powoływaniem na ćwiczenia. Uczniowie szkół wyższych i średnich służyć będą w wojsku tylko jeden rok. Zasadnicze terminy służby wojskowej mogą być skrócone o ile będzie pozwalać na to sytuacja międzynarodowa.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Czesi chcą nas zalać wyrobami włókienniczemi

Żądają prawa wwozu 250 tonn produktów tekstylnych miesięcznie.

Centrala czechosłowackich izb handlowo - przemysłowych wywiera presję na rząd czeski, celem uzyskania od Polski możliwie największego kontyngentu importowego. A więc Czesi uważają kontyngent na chmiel w ilości 270 tonn za zbyt niski, żądają wwozu przynajmniej 600 tonn skór (kontyngent 218 tonn). Dla obuwia żądają Czesi nietylko przyznania ilości zamówionych przed zakazem przywozu, ale również stałego kontyngentu 45 tonn miesięcznie (przyznaliśmy 40 tonn miesięcznie). Dalej żądają 500 tonn wyrobów porcelanowych (kontyngent 250 tonn) oraz powiększenia kontyngentu ultramaryny z 1 wagonu na kilka. **Najbardziej charakterystyczne jest żądanie czeskie prawa wwozu po 250 tonn wyrobów włókienniczych miesięcznie,** gdy tymczasem nasz kontyngent przewiduje 1 tonnę. **Słusznie zresztą, gdyż nasz przemysł włókienniczy produkuje w dobrym gatunku te wszystkie towary włókiennicze,** które dotychczas niepotrzebnie sprowadzaliśmy z zagranicy. Jednocześnie domagają się sfery czeskie możliwości wwozu wyrobów metalowych.

Jednem słowem, gdybyśmy chcieli chociaż w połowie uwzględnić nadmierne roszczenia czechosłowackie, co do przywozu towarów do Polski, to musielibyśmy być przygotowani **na dalsze minusy w bilansie handlowym i zalewanie rynku towarem zagranicznym,** mając własnego pod dostatkiem. I tak już uzyskali Czesi zbyt duży kontyngent, zwłaszcza w obuwiu i wyrobach porcelanowych — pomimo istnienia wystarczającej produkcji w Polsce.

———x———

Co się dzieje z odciętemi włosami kobiecemi?

Co wczoraj straciły — za tem będą jutro goniły.

Każdy, — kto tylko miał sposobność podczas lata czynić w najodleglejszą prowincję krajoznawcze wycieczki, mógł stwierdzić, iż mania noszenia krótkich włosów opanowała najdalej położone wsie i triumfuje w najmniej znanych dziurach!

Inna rzecz, że nie wszystkie „chłopięce" główki są piękne!

Jest bardzo wielu wiejskich fryzjerów. którzy strzygą swoje klientki, jak pudle lub owce.

Trudno! musimy się zgodzić, że jeśli chłopki mogą nosić jedwabne podwiązki, to mają prawo tem samem nosić i krótkie włosy!

Fakt ten jednak zmusi prawdopodobnie panie do zapuszczenia warkoczów.

I tak już awizują z Ameryki i Anglji poważne próby powrotu do długich włosów. Powoli osiągną włosy karczków swych właścicielek i nie długo już a stara moda powróci!

Nie należało nawet czegoś innego oczekiwać!

Czy nie jest to ludzkie i przede wszystkiem kobiece tracić to, co się ma i następnie gonić za straconem?!

Zawsze jest to samo! Ze szczęściem, miłością i .. włosami.

Nie sądzę jednak, by panowanie krótkich włosów miało być tak przejściowe. Moda jest zanadto praktyczną!

Najwięcej mię dziwi, iż nikt nie pytał, co się dzieje z obciętemi włosami? co się z niemi dzieje, jakie ich przeznaczenie?!

Wiem, iż wiele melancholji kryje się w pytaniu o wszystko, co przeszło!

Dokąd idą obrazy z wystawy, dokąd padające jesienią liście, dokąd wszystkie piękności niewieście i... dokąd te liczne obcięte włosy naszych pań?

Ciekawe, iż wykorzystywanie włosów damskich żadnych nie wykazuje postępów, od chwili pierwszego pojawienia się w większej ilości na rynku światowym!

Jeszcze babki nasze umiały wyrabiać z włosów sentymentalne pamiątki w formie branzoletet, pierścionków lub medaljonów.

Dziś wyrywa się słoniom włosy jako emblematy szczęścia! Przyznaję, iż nie znajduję żadnego związku między włosem damy a słonia!

Niesłychanem jest, iż dotychczas jeszcze nie wyrabia się obramowania delikatnych szatek z włosów niewieścich! Prawdopodobnie z powodzeniem zastąpiłyby włos małpi, który zaczyna być coraz rzadszy i droższy!

I czy nie jest obojętnem, że kobieta to, co powinna mieć na głowie ma na nogach? Niestety dyktatorowie mody postanowili inaczej, jako prawodawcy!

I cóż zamierza się czynić z tych włosów? — Materace do sof, szczoteczki do zębów, przytrzymywacze wąsów, miotełki lub tysiąc innych rzeczy.

W dawnych, dobrych czasach wyrabiało się miłosne pamiątki i jak często znajdowało się w Biedermeyerowskich biurkach wśród starannie poukładanych tomów, zasuszonych kwiatów i pożółkłych listów — pukle ukochanych włosów!

—:—:—:—:—



W etery!...

Dziś pierwszy raz czuć było na świecie zbliżającą się jesień. Rżyska puste, pobladłe, smętnie się pławiły w chłodnem, mglistem powietrzu. Słońce leniwie posuwało się na niebie opalowem.

Dziewczyna drżała z chłodu w swej białej, lekkiej, codziennej sukience; włosy bujne wiatr wilgotny rozpuścił; szła jak boginka leśna, smętna, z okiem w przestwór górny utkwionem.

O zwykłej godzinie, na zwykłym turkusowym szlaku, pojawił się Ikar — jak co dnia. Poczęła doń powiewać.

Zaczął spuszczać się nad lasem i zręcznie szybko wylądował. Lotnik zeskakując na ziemię, dostrzegł wdzięczną białą postać.

Jakby urzeczeni nieprzemożoną siłą, patrzyli na siebie w milczeniu, aż wreszcie lotnik ochłonął pierwszy i salutując, przedstawiać się począł:

— Jestem...

Wstrzymała go ruchem ręki:

— Och, niech pan nic nie mówi! — mnie wszystko jedno jak się pan nazywa. Dla mnie pan jest Ikar, a ja jestem biedna, nieznana dziewczyna!...

Ukłonił się nisko, w milczeniu, a rozkoszny uśmiech okolił mu wargi.

— Niech i tak będzie, istotnie w powietrzu to wszystko jedno, a „Zjawy leśne" też się nie potrzebują legitymować. Ale zdaje mi się, że o ile kiedy tylko niżej leciałem, zawsze widziałem panią, tak na na dole! Nawet czasem miałem złudzenie jakichś sygnałów: chustką, fartuszkiem...

— Ależ tak, naturalnie! Był pan dla mnie uosobieniem szczęścia i wyzwolenia — czyli swobody — a ja się właśnie duszę, tam, na nizinach!...

— Mój Boże, ja całego życia w eterach nie spędzam! Jestem lotnikiem wojskowym. Odbywszy swoje, pozostaję zwykłym ziemskim chłopakiem! A pani jest i z wyglądu i z wyrazu aniołem! Pani nie trzeba samolotu do latania, bo pani ma skrzydła ukryte!...

— Przesada. Jestem dzika, niewychowana, nie znam się na towarzyskich ceremonjach. Pana kocham... już nie od dziś dnia, od wiosny — z powietrza jako Ikara! Może to głupie i złe, ale nie mam nikogo— jestem sama — a nie mając co z mem sercem począć, wcieliłam w pana mój sen o szczęściu!...

Wyciągnął do niej ręce — wzruszony — męska, wyrazista twarz płonęła niewysłowionem uczuciem:

— Chodź ze mną, a polecimy! Uniosę cię w błękity, a gdy wrócimy na ziemię, zostaniesz moją żoną!

Pobladła bardzo i przymknęła oczy, ale podała mu ręce instynktownym ruchem i wtuliła się w objęcia.

Zacisnął je mocno, z niewypowiedzianym zachwytem.

Bez słowa, jak we śnie, szła za nim, bezwolna. Obwiązał ją pasem bezpieczeństwa, posadził za sobą, biały szal zdjął z ramion i jasną główkę nim owinął:

— Jedźmy — szepnął z determinacją, — co będzie, to będzie!...

Przymknęła oczy i polecieli w błękit. Wiatr unosił ich szybko w przestworza bez granic. Na dole, coraz niżej, zostawała ziemia — i mgły — i ucisk — i niedola!

Tu w locie mijały zaróżowione słońcem obłoczki, a tam w górze, nad niemi, błyszczało ono samo brylantowo-złote, ogromne, zwycięskie, triumfalne!

Zachwyt rozpierał piersi dziewczyny — zdało je się, że z nadmiaru szczęścia... umiera!

Odwrócił się do niej na chwilę, a oczy ich w tej krótkiej sekundzie powiedziały sobie wszystko i... przysięgły!

—:—:—

Zjazd mistrzów naszych żołądków.



W Kopenhadze odbywa się obecnie kongres kucharski, a powyższa ilustracja przedstawia najsłynniejszych kuchmistrzów rozmaitych narodów, zebranych przed wejściem do wystawy kucharskiej.

Ażeby żyć — trzeba mieć wolę życia.

„Anhedonja“ najnowszą przyczyną śmierci.

Fakt, że dzisiaj wiele osób w najlepszych latach umiera i że statystyka przeciwstawia zmniejszeniu się śmiertelności wśród dzieci, **zwiększenie się śmiertelności ludzi dojrzałych,** zwrócił uwagę uczonych Starego i Nowego Świata na ten problem.

Tak np. profesor neurologji w wyższej szkole medycznej w Massachusetts podjął się zbadania przyczyn tego faktu i doszedł do następującego wniosku:

„Przyczyną zwiększenia się śmiertelności wśród ludzi dojrzałych — powiada on — jest zbyt szybkie tempo życia w naszych czasach. A ponadto: wielkie zawikłania w interesach, zniszczona duma i zburzone nadzieje, stojący wciąż przed oczami obraz śmierci, a zwłaszcza **„anhedonja“ czyli niezdolność do korzystania z radości życia.**

W tem ostatniem widzi uczony amerykański główną przyczynę zła, albowiem ludzie owładnięci anhedonją, są bardzo skłonni do dobrowolnego rozstawania się z życiem i w razie wypadku choroby osoby takie **z braku woli do życia okazują się zbyt słabo odpornemi.**

Inny wybitny neurolog amerykański, prof. Pierce Clark na podstawie swego bogatego doświadczenia uważa za przyczynę przedwczesnych zgonów w wielu wypadków rozczarowania, doznawane w przyjaźni i miłości, prowadzące do fizycznej ruiny ich ofiar.

Konsyljum pięciu duchów.

Miłe sam-na-sam panny młodej po ślubie.

Oddawna Szkocja uchodzi za kraj duchów. Już w powieściach Waltera Ccotta odzwierciedla się ta wiara w zjawiska zaziemskie, która góralom szkockim właściwa jest, jak żadnemu innemu ludowi w Europie.

Największej sławy zażywa uwieczniona przez Waltera Scotta Lucja z Lammermoor. W rzeczywistości nazywa się ona Jane Dalrymple. Jej szczątki spoczywają w zamku Cumloden. Obecny właściciel, hrabia Gallowy, pojał za żonę Amerykankę miss Wendell. Panna młoda była pono zachwycona nietylko hrabiowskim tytułem męża, ile faktem posiadania autentycznego i sławnego ducha w zamku.

Lord Talbot de Malabide szczyci się tem, że w jego zamczysku harcuje aż pięć duchów.

Osobliwa tradycja, troskliwie przestrzegana, wymaga, aby każda nowa lady Talbot pierwszą noc po ślubie spędziła sama w ślubnej komnacie, by niejako przedstawić sie duchom-krewniakom. Kollegium to pozagrobowe tworzą: lord Galtrim de Malahide, poległy w w. XV, dalej jego żona Maud, która po zgonie męża zaraz wyszła powtórnie zamąż, nie znalazła jednak szczęścia w tem pożyciu, zmarła i jako duch pokutujący błądzi przy boku lorda Galtrima. Rzecz dziwna, jako trzeci w tej kompanji występuje ów drugi mąż lady Maud. Czwartym jest Milles Corbett, jeden z morderców króla Karola I., za zbezczeszczenie kaplicy zamkowej oraz za kilka innych łotrostw powieszony i ćwiartowany. Jak duch ukazuje sie w pełnej zbroi, lecz przy znikaniu rozpada się na cztery części. Piąte straszydło — to biedny trefniś nadworny, którego okrutnie zamordowano w r. 1547 za to, że się zakochał w swej pani.

Otóż to konsyljum pięciu duchów zwykło się zbierać w nocy poślubnej u łoża nowej lady i zadawać jej pytania. Od wyniku egzaminu zależało, czy duchy zadowolone z odpowiedzi pozostawią zamek w spokoju, czy też niezadowolenie objawiać będą straszeniem. Jak dotychczas jednak żadna lady Talbot nie powiedziała jeszcze, że nie udało się jej ułagodzić duchów.

Krateczki sądowe.



Grzeczność i uprzejmość przedewszystkiem!...

Niesłychane rzeczy: sklepikarz bije klienta!

Na całym świecie Bożym, niechaj będzie to w Europie czy w Azji lub gdzieindziej, kupcy są nader uprzejmi wobec klienteli. W takim naprzykład Paryżu przywita cię miły uśmiech właściciela sklepu i cacanej panny sklepowej.

A jeśli znajdziesz się w któremkolwiek z miast Wschodu i zapragniesz nabyć przedmiot jakikolwiek, padnie przed tobą na twarz siwobrody kupiec, a potem roztoczy przepych swego bogactwa. Nigdy ci nie ubliży ten nawpół dziki Azjata. Wszyscy kupcy rozsądni zdają sobie jasno sprawę z tego, że żadna, najbardziej krzykliwa i jaskrawa nawet reklama nic nie wskóra, jeśli będzie szwankowała uprzejmość wobec klienta. Cechą charakterystyczną kupującego jest to, że jeśli trafi do sklepu, gdzie będzie przyjęty uprzejmie, z pewnością przyjdzie tam po raz drugi.

Jest przecież pewne miasto na świecie nawskroś handlowe, gdzie sklepów jest ogromnie dużo, które nie zna się przecież na elementarnych wprost zasadach grzeczności względem klientów. Czytelnik domyśli się chyba z łatwością, iż mam tu na myśli gród, tytułujący się szumnie „polskim Manchesterem“. W mieście tem boi się człowiek poprostu wejść do sklepu. — Na jego przyjazne „dzień dobry“ nie zwróci nikt najmniejszej uwagi ani dłubiący wykałaczką w zębie kupiec, ani manikurująca swe paznokietki panienka. Na wszystkie pytania swe, tyczące się kupna otrzymasz odpowiedzi gburowate i aroganckie, jeszcze nawet dziś, gdy złoty wiek paska przeminął. Powiesz dowidzenia i znowu spotka cię afront w postaci milczenia.

A zdarza się też, że klient narazi się na pobicie. Pan Kalikst Świętkowski wszedł, pewnego dnia do sklepu Chaima Szterna przy ulicy Nowomiejskiej 15. Gdy nie mogąc się zdecydować na kupno, chciał wyjść, obrzucił go sprzedawca szeregiem dosadnych epitetów i wreszcie ni stąd ni zowąd uderzył w szyję tak, że biedny pan Kalikst przewrócił się. Zaznaczyć należy, że działo się to wobec świadków, innych kupujących. Wojowniczy i „uprzejmy“ Chaimek skazany został przez sąd pokoju 8-go okręgu na 30 złotych grzywny, sklep zaś jego polecamy względom publiczności, odpowiednią mu czyniąc w ten sposób reklamę.

Sza-wicz.

Kto się dąsa na pana Wąsa?

Nie sądzonem mu było mieszkać w pokoju.

(n) Niepowodzenia *życiowe pana* Jana Wąsa, miały się zakończyć 1 września b. r., w dniu w którym wynajął sobie pokoik w cichym i więcej „moderne“ domu przy ulicy Zawadzkiej 7.

Aktu wynajęcia p. Wąs dokonał z współdzierżawcą tegoż domu Maurycym Korngoldem.

Stan pokoiku był godnym pożałowania: ściany brudne i poobijane, a w podłodze dziury.

Mimo takiego wewnętrznego wyglądu nowonabytego „locum“ pan Wąs nie tracąc animuszu, zabrał się do restaurowania swego mieszkania, aczkolwiek pociągnęło to za sobą znaczne wydatki.

I wnet zawrzała praca.

Po kilku dniach, ze starej rudery uczyniono wcale miły pokoik.

Na dzień przed generalną przeprowadzką, lokator przysłał swą służącą.

Kiedy służąca była zajęta sprzątaniem, do pokoju wpadł sukcesor powyższej posesji Majlech Flaks, zamieszkały przy ulicy Szkolnej Nr. 24, wyrzucił służącą z mieszkania, zamknął je i klucz zabrał ze sobą.

Pan Wąs doniósł o wszystkiem policji.

Dochodzenie prowadzi V Komisarjat P. P.

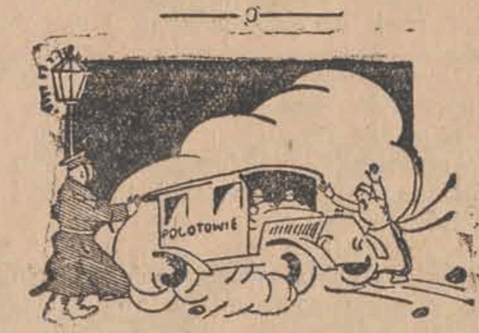
—x—



Schyłek lata.

Litografja Józefa Zwardonia.

Dzień w Łodzi.



Rumiany owoc na brudnej jezdni.

(x) Wczoraj wieczorem ulicą Zgierską przejeżdżał wozem naładowanym owocem Walenty Fornal, mieszkaniec wsi Saniki powiatu Gostyńskiego.

Kiedy wieśniak znalazł się obok posesji Nr. 124, spadło mu z wozu koło, wskutek czego część rumianego owocu posypała się na jezdnię.

Zbiegło się wnet sporo ludzi, którzy miast pomóc w nieszczęściu, zaczęli zbierać rozsypany owoc, a następnie uciekać. Znalazło się nawet kilku, którzy zaczeli rabować owoc z wozu. Jednego z nich a mianowicie 18letniego Bronisława Opasiaka, zamieszkałego przy ul. Zgierskiej 112, wieśniak ujął i oddał w ręce posterunkowego. Amatora owoców odprowadzono do III Komisarjatu P. P. i zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Późnym wieczorem szedł sobie — Grzegorz.

(n) Grzegorz Pawlak, zamieszkały przy ul. Dolnej 30, przechodząc wczoraj późnym wieczorem ulicą Łagiewnicką obok posesji Nr. 20, został napadnięty przez nieznanego osobnika i dotkliwie pobity.

Osobnik ów zadał Pawlakowi głęboką ranę w głowę, poczem zbiegł.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił Pawlaka na miejscu w stanie osłabionym.

Powiadomiony o napadzie III Komisarjat P. P. wszczął poszukiwania za zbiegłym napastnikiem.

Oświetlać klatki schodowe

(x) Mieszkanka domu przy ul. Gubernatorskiej 14 pani Józefa Murawicz uległa w dniu wczorajszym nieszczęśliwemu wypadkowi.

Poszkodowana schodząc wieczorem z klatki schodowej domu przy ul. Piotrkowskiej 307, poślizgnęła się i spadła ulegając złamaniu prawej nogi.

Nieszczęśliwą niewiastę odwiózł lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala św. Józefa.

Pierwsze ostrygi tegoroczne.



U nas ten przysmak stanowi artykuł luksusowy, dostępny tylko dla bogaczy, w okolicach zaś nadmorskich jest po... wą, na którą sobie każdy przeciętny obywatel pozwolić może. Najlepsze ostrygi łowi się jesienią i sezon rozpoczyna się w drugiej połowie września. Na ilustracji widzimy słynną aktorkę Liwję Weel, raczącą się pierwszemi tegoroczn. ostrygami

Pożar posterunku P. P. w Łagiewnikach.

W dniu wczorajszym z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar w domku mieszczącym w sobie posterunek P. P. w Łagiewnikach.

Ogień powstał na poddaszu, a mając suchy, podatny materjał, szerzył się niesłychanie szybko.

Zawezwana natychmiast straż ogniowa, nim przybyła, pożar zlokalizowali, przy usilnych wysiłkach, połączonych z niebezpieczeństwem zawalenia się kruchej i ponadpalanej budowli, funkcjonarjusze P. P. wespół z ludnością Łagiewnik.

Spłonął całkowicie sufit oraz części dachu.

Straty wyrządzone ogniem dość znaczne.

Przyczyny ognia narazie nieustalono. Energiczne dochodzenie w toku. (n)

—:o:—

Bezprzykładna samowola

Bogaty obywatel odbiera córkę mężowi.

Przed kilkoma dniami rozegrała się przy ulicy Przejazd nr. 69 historja, która gdyby nie jej podłoże tragiczne, świadczące o upadku świętości ogniska domowego oraz o zdziczeniu pewnych jednostek, zajmujących w społeczeństwie wybitne stanowiska byłaby wspaniałym tematem dla farsy.

Bohater jej imć p. Henryk Wagner, właściciel wielkiego zakładu mechanicznego przy ulicy Kilińskiego 112, czynem swoim kolidującym mocno z kodeksem karnym dowiódł, że podobne jednostki czemprędzej izolowane być muszą.

Córka p. Wagnera p. Jadwiga, żona urzędnika państwowego bawiła od dłuższego czasu na wsi. Chwilową tę separację wykorzystał Wagner i różnemi intrygami wzniecił niezgodę między małżonkami, gdyż nie konwenjował mu zięć, pozostający na służbie państwa.

Wspomnianego dnia o godzinie 9 rano Wagner wraz z kilkoma robotnikami otworzywszy drzwi 3-pokojowego mieszkania pana L. wytrychami, przy asyście córki swej zaczęli wynosić całkowite urządzenie mieszkania, zagarniając jednocześnie prywatne papiery i gotówkę pana L. Pracownik rodziców p. L., których kantor mieści się w tymże domu na parterze, domyślając się co się święci, udał się do kantoru, żeby telefonicznie zawiadomić męża o najściu na jego mieszkanie. Nie zdążył jednak wziąć słuchawki, gdy do pokoju jak piorun wpadła p. Jadwiga, gestem teatralnym wyciągnęła rewolwer i pod groźbą użycia broni zmusiła go do odłożenia słuchawki.

Czynem powyższym, pozostającym w mocnej kolizji z prawem zainteresował się pan prokurator i wkrótce p. Wagner będzie miał możność w ciszy celi rozmyślać nad skutkami swojej pochopności. (r)

—::—

RONIL NYLG. 59

Dlaczego?

— No to uważaj na niego, kochana „królowo Anno", — rzekł „Wrona" z uśmiechem. — Ja wolę obscerwować drugą parę; to są moi ulubieńcy i sądzę, że nie mieli wcale przyjemnego popołudnia w niedzielę. Tristram pozostał ze swoim bólem głowy w domu, zaś młoda pani poszła na spacer z Arturem Eltertonem, który naprzemian z młodym Billym zalecał się do niej. Mam wrażenie, że ci obaj są niemniej w niej zakochani od Tristrama.

— Więc ty sądzisz, że Tristram jest jeszcze w niej zakochany? — zapytała Anna, znowu zainteresowana losem młodej pary. — W każdym razie dzisiaj wieczorem nie okazał tego wcale. Nie rozumiem, jak mógł się powstrzymać od pochwycenia jej w swe ramiona podczas zaaranżowanej przezemnie sceny; była taka śliczna ze swemi rozpuszczonemi włosami, a strój podnosił wdzięk jej cudownej kibici. Musi być twardy, jak kamień, a tego po Tristramie nigdy się nie spodziewałam. Czyś ty to przypuszczał?

— Nie, ale on też wcale takim nie jest. Jestem przekonany, że jakieś nieporozumienie dzieli ich oboje i nie pozwala im się zbliżyć do siebie. Ona należy do tych kobiet, o które można być dziko zazdrosny. Tristram zaś znajduje się w takim stanie depresji, że jego zazdrość mogłaby go popchnąć do pozbawienia jej życia.

— „Wrono", jakie to straszne! — szepnęła Anna. Gdy ujrzała poważny wyraz twarzy pułkownika, zapytała przerażona: — Ale co my w takim razie mamy począć?

— Nie wiem. Myślałem nad tem od chwili, gdy tu przyszedłem. Znalazłem go w saloniku obok, z oczyma nieruchomo wlepionemi w jeden punkt; nie silił się nawet na udawanie, jakoby czytał, twarz zaś jego była śmiertelnie blada. Gdy spostrzegł, że przyszedłem sam, odrzekł na me zapytanie, czy mu lepiej i czy nie napiłby się koniaku: — Nie, dziękuję, i tak wszystko pójdzie do djabła. — Znałem go od dzieciństwa więc się zupełnie nie krępował mną. Po chwili jednak opanował się i poprosił o kieliszek koniaku. Gdy mu go podałem, zaledwie zwilżył nim wargi, wstał szybko i przeprosił mnie, że musi wyjść, aby napisać kilka listów. Bardzo mi żal biednego chłopaka. A jeżeli to nie jest tylko zawistny los, który wszystko tak ułożył, lecz widzimisię Zary, to zasłużyła naprawdę na dobrą porcję razów za to, że czyni go takim nieszczęśliwym.

— Czy nie mógłbyś jej powiedzieć kilka słów, kochany „Wrono!" Lubimy wszyscy Tristrama i mam wrażenie, że nad nimi zawisła jakaś tragedja, której trzeba natychmiast zapobiec. Czy nie mógłbyś tego uczynić „Wrono"!

Pułkownik Lowerby potrząsnął głową.

— To taka przeklęcie delikatna historja, — mruknął. — Może to przynieść pożytek, ale też może zupełnie zepsuć wszystko. W takie sprawy wtykać swoje niepowołane palce, to obosieczny miecz.

— Napędziłeś mi porządnego strachu, „Wrono", rzekła lady Anningford. — Postaram się pomówić z nim dzisiaj wieczorem i zobaczę, co się da zrobić.

— Ale musisz się zabrać bardzo ostrożnie do dzieła „królowo Anno"... to wszystko, co ci mogę powiedzieć...

Wtem nadszedł książe i przerwał ich rozmowę.

Zara nie pokazała się przy stole. Kazała powiedzieć, że jest bardzo zmęczoną i będzie odpoczywała do południa. Gdyby się była zjawiła, byłby jej wuj wyprowadził ją do sąsiedniego pokoju i dał jej kilka objaśnień, które uważał za konieczne. Ponieważ jednak ani Tristram, ani też Zara się nie pokazali, myślał, że oboje się już porozumieli i że jego interwencja wobec tego nie jest więcej potrzebna. Postanowił poczekać do obiadu, a gdyby się okazało, że stosunek obojga jest nadal niewyjaśniony, pomówić z nią wieczorem. Uspokoiwszy w ten sposób swoje sumienie poszedł do saloniku, gdzie spotkał swoją ukochaną.

— Francisie! — szepnęła, gdy ją już dość długo trzymał w swych ramionach i pocałunkami okrywał jej oczy i usta, — nie wolno ci tu pozostawać nawet dziesięć minut, albowiem lada chwilę wejdzie lady Amingford albo lady Melton. Zwłaszcza obawiam się, że Anna się może zjawić w każdym momencie. Patrzyła na mnie z takim wyrzutem, żem się do niej nie zbliżyła przez całe popołudnie.

— A choćby tu miało przyjść nawet tysiąc Ann, to sobie z tego nic nie robię, Etelrydo! odrzekł Markrute i pocałował ją tkliwie. Coby się stało, jeżeliby ona przyszła? Czy wolałabyś, aby jeszcze o niczem się nie dowiedziała?

— Tak, — rzekła Etelryda, chciałabym zachować wszystko w tajemnicy, póki nie rozmówisz się z moim ojcem. Czy uczynisz to dzisiaj wieczorem? A może zaczekasz do jutra? Ja sama nie mogę... jestem pełna obawy... jego to zaskoczy...

Nie chciała się przyznać, że się obawiała gniewu ojca, gdy się dowie o jej kroku.

Usiedli w sofie pod lampą, która widziała ich pierwszy pocałunek. Francis Markrute pogłaskał jej włosy i rzekł: — Zapytam księcia, czy mogę zostać tutaj do jutra. Goście tymczasem odjadą i w spokoju będzie łatwiej z nim pomówić. Czy zgadzasz się z tym planem? Chcę się dokładnie dostosować do twoich życzeń, moja droga. Pamiętaj o tem, że ja zawsze chcę ci pozostawić wolną rękę w twych postanowieniach.

— Wiesz doskonale Francisie, że nie chcę wcale iść odmiennemi drogami, od twoich. Jesteś taki rozsądny i wolę się poddać twemu kierownictwu.

Umówiono się, że dojrzały, ale kochający młodzieńczą miłością narzeczony zaatakuje swego przyszłego teścia nazajutrz rano.

(d. c. n.)

—:—:—

SPORT.

PROGRAM LEKKOATLETYCZNY NAJBLIŻSZYCH DNI.

(C-S). Lekkoatletyczny program przedstawia się w najbliższych dniach jak następuje: w Warszawie, 27. 9. — Próby bicia rekordów — organizuje PZLA; 2. 10. — Pięciobój o mistrzostwo WOZLA; 4. 10.— Pięciobój dla pań i sztafety — organizuje AZS. w Poznaniu — dziesięciobój o mistrzostwo Polski, w dniu 26 i 27 września. W Łodzi — dn. 26 i 27 września zawody okręgowe ŁOZLA; dn. 4 października — pięciobój o mistrzostwo Polski.

WIZYTACJE OKRĘGOWYCH ZWIĄZKÓW LEKKOATLETYCZNYCH.

Warszawa, 26. 9. (C-S). Wzorem roku ubiegłego zarządPZLA postanowił przeprowadzić w bieżącym roku wizytację Okręgowych Związków Lekkoatletycznych Pierwsza wizytacja została wyznaczona w Okręgu Lwowskim na koniec września roku bież. — Przeprowadzenie jej zostało przekazane mjr. Władysławowi Szymańskiemu.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

Warszawa, 26. 9. (C-S). W dniu 25 października r. b. odbędzie się bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Klub który zdobędzie przez swych pierwszych trzech zawodników najmniejszą ilość punktów — zdobywa nagrodę PZLA. Punktacja drużynowa będzie uwzględniona w razie zgłoszenia najmniej trzech drużyn z różnych klubów. Zgłoszenia wraz z wpisowem w wysokości 2 złotych od zawodnika należy nadsyłać do PZLA. do dnia 18 października włącznie.

Trener Pogoni lwowskiej opuszcza Lwów.

Po trzyletniej owocnej pracy opuszcza trener Pogoni p. Fischer Lwów, udając się do Tryjestu, gdzie zaangażowany został do jednego z tamtejszych klubów. Ciężkie warunki gospodarcze doprowadziły do tego, iż kluby nasze przy najlepszych chęciach nie są w stanie utrzymywać odpowiednich sił instruktorskich i ten właśnie powód skłonił Zarząd Pogoni do zrezygnowania ze współpracy człowieka, który w pierwszym rzędzie przyczynił się do osiągnięcia wysokiego poziomu, na jakim się piłkarska Pogoń bezwzględnie znajduje.

WĘGIERSKI VASAS W RUMUNJI.

Bukareszt, 25. 9. (C-S). Budapeszteński klub piłkarski Vasas rozegrał dwa mecze w Rumunji. W pierwszym dniu pokonali Węgrzy reprezentację Bukaresztu w stosunku 4:1 (1:1), a w drugim dniu ulegli mistrzowi Bukaresztu SK. „Juventus“ 2:5 (0:3).

WYJAZD LEKKOATLETÓW EUROPEJSKICH DO AMERYKI.

Nowy Jork, 25. 9. (C-S). Na sezon zimowy przybywają na tournée po Ameryce słynni lekkoatleci europejscy: Martin, Houben, Wide i Hoff.

CO BEDZIE KOSZTOWAĆ PRÓBA POBICIA REKORDU SAMOCHODOWEGO

Komisja Sportowa Automobilklubu Polski na posiedzeniu w dniu 23 b. m. uchwaliła następujące prawidła dla automobilistów pragnących stawać do pobicia polskiego rekordu szybkości, a mianowicie: samochody — wpisowe zł. 200 od maszyny i kierowcy; za drugą maszynę tej samej firmy i tego samego kierowcy dodatkowo 50 zł. za jeden start. Dwa starty jedną i tą samą maszyną 250 zł., za trzy starty 350 zł. Motocykle płacą 10 procent tej sumy od jednej maszyny. Koszty urządzenia wyścigu-rekordu ponoszą zgłaszający się: 90 procent samochody, 10 proc. kosztów motocykle. Dzień i miejsce pobicia rekordu oznacza komisja sportowa Automobilklubu Polski.

—:—:—

ZAMIAST FELJETONU.

Ach, te telefonistki!

Kto z urzędu czy zawodu ma do czynienia z telefonem, naprawdę ma piekło na ziemi.

Weźmy dla przykładu redakcję. Robota wre... Pali się formalnie w ręku. Brzęczą monotonnie linotypy składające rękopisy. Materjał lokalny przelewa technika drukarska w metal. Zegar redakcyjny wydzwania godzinę 11.30. Czas na depesze zamiejscowe. Godzina próby nerwów.

Podchodząc do telefonu skupiłem całą energię, całą siłę woli i przysięgam na wszystkie świętości panować nad sobą. Dzwonię. Czekam.

Dzwonię... tak samo... czekam... nic...

Odkładam słuchawkę i zdjąwszy znowu, dzwonię... czekam — nic...

Gram na widełkach... dzwonię... już nie według przepisu... jeszcze czekam... nic...

Wpada dyżurny redaktor

— Masz materiał? Maszynki stoją!

Chce unaocznić mi ogrom mej winy i zbrodni: maszynki stoją!

Patrzę się nań oczyma błagalnej rozpaczy.

Ale on z oznakami dziwnej czci dla mnie ostrożnie się wycofuje. Tyłem wychodzi, z przerażeniem patrząc mi w oczy.

Może dostrzegł w nich złe błyski i ujrzał spoczywającą na kałamarzu rękę, a tuż obok suszkę, maszynę, lampę biurową.

Rozpoczynam ogień bebenkowy na widełkach. Przerywam... Chwila ciszy, w której gotuję się do koncentrycznego ataku na wroga — telefonistkę, jeśli ostała się w ogniu niszczycielskim moich widełek i dzwonka.

— Maszynki sto...

Suszka utknęła w szparze drzwi, w miejscu, gdzie wsunąć miał głowę metrampaż.

W słuchawce przy uchu rozlega się trzask... prężę się do tygrysiego skoku...

— Czy pan dzwonił? — chwytam uchem głos... głosik... głosiczek...

Zapominam języka... z ogromnym trudem i wysiłkiem krztuszę:... dla „Echa“.. Warszawę... numer... opadam bezwładny na krzesło... nie mam siły odłożyć słuchawki... mroczy mnie... lecę gdzieś w przepaść bezwładu i wyczerpania...

Szczęściem dość mam czasu ochłonąć... w Polsce rozmowy prasowe można dostać półtorej godziny po zamówieniu...

Tak u nas wygląda postęp techniki w dziedzinie telefonów.

D.

Wizyta u księcia malajskiego.

Popisy taneczne cór i synów Sumatry.

Podróżnik, M. Bormann, tak opisuje w świeżo wydanej książce p. t. „Podróż przez Sumatrę“ odwiedziny swe u jednego z książąt malajskich na tej wyspie:

Boy mego gospodarza, trzymając w ręku pochodnię naftową, przyświeca mi w ciemnościach.

Stajemy przed rezydencją osobliwego panującego, którego państwo stanowią tylko dwie wsie malajskie.

Jest to 25-letni elegant o żółtej cerze twarzy z uśmiechem konwencjonalnym na ustach, ubrany w prześliczną żółtą koszulę jedwabną i mający biodra okręcone jedwabną żółtą chustą z pięknym złotym haftem.

Na moją cześć tańczy naprzód sprowadzona z miasta Medanu tancerka malajska. Ma u kostek przytwierdzone dzwonki, na stopach europejskie lakierowane pantofelki. Partnerem jej jest tancerz, naśladujący swemi ruchami wiosłowanie.

Po pewnym czasie orjentuję się, że para ta ma przedstawiać wioślarza i jadącą w jego łodzi ukochaną.

Gdy ta produkcja została skończoną, wszyscy obecni tworzą, usiadłszy w kuczki, ogromne koło, aby przypatrywać się temu, co nastąpi.

Do środka koła widzów wchodzą Battarowie, mieszkańcy szczepu osiadłego na skłonach „świętej“ góry Sinaboen. Nie czynią oni nic innego, tylko „witają“ nas, ale w sposób osobliwy za pomocą lekkiego poruszania ramion i trudnego do opisania gestu rąk, który ma w sobie jakąś moc czarodziejską... Wśród widzów panuje głuche milczenie.

Ich taniec nie jest tańcem w naszem pojęciu. Stoją bowiem na miejscu, poruszając tylko górną częścią ciała i rękoma tak, jakby wywoływali duchy przodków... Kto raz widział te ich tajemnicze gesty — nigdy ich nie zapomni...

Książę przerywa taniec i prowadzi do wnętrza domu, skąd dochodzą dźwięki jakiejś pieśni, śpiewanej przez chór chłopięcy.

W trzeciej z kolei izbie stoi dwudziestu kilku chłopców w dwóch szeregach naprzeciw siebie. Przed nimi siedzą dorośli muzykanci.

Chłopcy, ubrani tylko w długie koszule, wykonują ze zwinnością rozmaite ćwiczenia rytmiczne, śpiewając przytem unisono. Melodja tego śpiewu jest bardzo prosta, ale doskonale zgadza się z ruchami chłopców, którzy albo padają na ziemię, albo tworzą ruchomą masę, naśladującą ruchy jakiegoś olbrzymiego węża.

Niektórzy z nich są już zmęczeni, oczy im się zamykają z powodu senności, ale nie ustają poruszać się w takt twardej i monotonnej melodji...

—:-:—

Wampir-suchotnik.

W Golada, w prowincji Pontevedra, znaleziono zwłoki zamordowanego chłopca 10-letniego.

Jak dochodzenie stwierdziło, mordercą jest pewien suchotnik, który zamordował dziecko, by wypić krew z niego utoczoną. Istnieje bowiem wśród ludu owych okolic zabobon, że najlepszy to sposób do wyleczenia się z suchot

—:—:-:—:—

Nasi rybacy nie próżnują.



Tysiączne rzesze letników opuściły Hel i polskie wybrzeże, ale nasi Kaszubi nie przerywają łowienia smacznych ryb a nawet nielicznych ostryg.

BLUFF BOLSZEWICKI.
Akumulator poruszający w ciągu 10 dni samochód.

Z Pogranicza Sow. donoszą:

Znany uczony rosyjski prof. Joffe, rozwiązał jedno z najbardziej doniosłych zadań nauki współczesnej, a mające wprost znaczenie rewolucyjne dla przyszłego rozwoju gospodarstwa i nauk technicznych. Mianowicie sporządził on akumulator o rozmiarach tak niewielkich, że mieścić się on może w kieszeni od kamizelki — zawierający jednocześnie zapas energji, wystarczającej do wprawienia w ruch najsilniejszego nawet automobilu i poruszania go bez przerwy w ciągu dziesięciu dni

Życie ekonomiczne.

Od czego zacząć naprawę?

Mała wydajność pracy w Polsce i wadliwa organizacja przyczyną obecnego przesilenia. Podniesienie sprawności gospodarczej na wyżyny zdolności konkurencyjnej jest naczelnem zagadnieniem chwili.

Nizka sprawność gospodarstwa państwa polskiego. wynikająca z małej wydajności pracy w Polsce i ze złej organizacji, i powstała stąd drożyzna w Polsće, są przedewszystkiem powodem naszego niepowodzenia na rynkach zagranicznych, i niemożności obronienia rynku własnego od zalewu towarami obćemi, co prowadzi do ujemnego bilansu handlowego i zachwiania pieniądza.

Poprawa winna być zapoczątkowana przedewszystkiem w tej właśnie dziedzinie i to zupełnie niezależnie od urodzaju. Jeżeli sprawność pracy w Polsce nie dorówna narodom współzawodniczącym, wtedy przed Polską stanie zasadnicze zagadnienie nietylko do brobytu ludności polskiej, ale i bytu państwa!

Wysoka sprawność gospodarcza, do której doszły wieloletnią pracą współzawodniczące z nami narody, gdy my wciąż zostajemy w tyle, postawić nas może w położeniu zupełnej niemocy. Państwo, jak Polska, leżące w Europie środkowej, a izolowane od innych zakazami przywozu i posiadające przemysł, oparty jedynie na wysokich cłach nie miałoby widoków rozwoju, a nawet trwałego istnienia.

Podniesienie więc sprawności gospodarczej na wyżyny zdolności konkurencyjnej jest naczelnem zagadnieniem dnia dzisiejszego.

Jakkolwiek niezmiernie dotkliwym czynnikiem dla naszego życia gospodarczego jest także brak kapitału pieniężnego, zniszczonego przez wojnę i brak należytego kredytu — to jednak poprawa i w tej dziedzinie dokonana być może przez podniesienie sprawności gospodarczej Polski łącznie ze wzrostem oszczędności.

Polityka rządu polskiego od chwili odrodzenia państwa nie szła po należytej w tej dziedzinie drodze. Państwo polskie, nie licząc się ze stanem małej zamożności i sprawności gospodarczej wnosi w dziedzinę pracy element polityczny i uczuciowy. Zastosowano w Polsce takie ustawy, zarządzenia i praktyki, jakie dotychczas nie są stosowane nawet w państwach wysoko uprzemysłowionych, bogatych i pracowitych.

Polityka ta znajduje w pewnych sferach uznanie, nietylko u nas ale i w świecie nas otaczającym. Uznanie to zrozumiałe jest u obcych, gdyż dla nich ta polityka polska stwarza podstawę do łatwej inwazji towarów na rynki polskie. Nie interesują się oni przytem wcale skutkami ujemnemi, jakiemi jest dotknięte wtedy nasze życie gospodarcze.

Przedewszystkiem reformy te nie dotyczą wielkiego odłamu pracowników, jakimi są włościanie, pracujący na własnej roli. Pracownika tego nie obowiązują żadne reformy socjalne, ani w dziedzinie skrócenia dnia pracy ani urlopów, ani pomocy dla bezrobotnych etc. Jest on też najpracowitszym w Polsce, a jednocześnie ponoszącym najdotkliwiej ciężary, wynikające z reform socjalnych, z których wcale nie korzysta. wszelkie bowiem produkty przemysłowe, nabywane po za rolą płacić musi codzień drożej, nie mogąc w tymże stosunku podnosić cen na własne wytwory.

Dowodem tego jest wzrost cen, płaconych przez rolnika za wyroby przemysłowe dziś, wobec cen przed wojną, obliczając te ceny w życie, a nie w pieniądzach.

Jaskrawem zaś przykładem jest rezultat, do czego analogiczna polityka doprowadziła w Rosji. Tam włościanin płaci np. za perkal. którego sam wyprodukować nie może, cenę w życie sześciokrotnie większą, niż płacił przed wojną.

Błędem byłoby sądzić, iż za to pracownik przemysłowy, wyłącznie obdarzony reformami socjalnemi, posiada z nich należyte korzyści. Pracuje on wprawdzie krócej, lecz ze skrócenia dnia pracy nie odnosi korzyści w porównaniu z dotkliwemi stratami. Drożyzna ogólna zmniejsza jego zdolność płatniczą, a podrożenie produktów przemysłowych prowadzi do zmniejszenia produkcji krajowej, ustępując miejsca zagranicznej i do bezrobocia. zmuszającego pracowników do szukania pracy po za krajem.

Trwanie w afekcie uznania dla polityki socjalnej ponad możność gospodarczą państwa i kontynuowanie tej polityki, nie liczącej się z realnemi potrzebami — prowadzić będzie stan gospodarczy państwa niechybnie do zguby.

P. P.

Wesoły potomek ponurego dramaturga północy.



R. Ibsen — wnuk słynnego pisarza norweskiego Henryka Ibsena — święci triumfy, jako aktor-humorysta.

Zwyżka złotego zagranicą.

Po z górą tygodniowej zniżce złotego na giełdach zagranicznych, nastąpił zwrot, i na tych wszystkich giełdach oceniano złotego daleko lepiej. Gdy onegdaj jeszcze złoty na giełdach zagranicznych kalkulował się w stosunku dolara na 6,30, a więc disagio wynosiło już 20 proc, w wczorajszyeh obrotach złoty uzyskal z górą 2 proc. zwyżkę i płacono za niego w Wiedniu 116,75 (plus 4,50) przy stałej tendencji zwyżkowej. W Wiedniu dewiza na Nowy Jork kalkulowała się w stosunku do Warszawy na 6,15 do 6,20. Również i na innych giełdach środkowo-europejskich, a mianowicie Pradze, Berlinie, Zurychu i Gdańsku, zainteresowanie dla złotego było wcale silne, co też pociągnęło za sobą wzrost kursu naszej waluty. Giełda praska, która do niedawna najniżej oceniała złotego, wczoraj notowała go już daleko wyżej, po 560 Na giełdzie zurychskiej po przejściowej zniżce złoty podniósł się z 82,50 na 85,50, podobnie, jak i na giełdzie gdańskiej. Nawet i na giełdzie berlińsklej złoty uzyskał nieznaczną zwyżkę, płacono za niego 70 w stosunku do 69,43 z dnia poprzedniego.

Przyczyny tej ogólnej zwyżki złotego dopatrywać się należy w pierwszym rzędzie zbliżającem się ultimem. Spekulanci międzynarodowi sprzedawali przez dłuższy czas złote, nie mając pokrycia, i dzisiaj starają się o złote dla wypełnienia zobowiązań terminowych. Ponadto zwyżka ta stoi w związku z interwencją Banku Polskiego, który nie chce dopuścić, aby złoty przeszedł ponad krytyczny punkt, jakim jest dla niego poziom 6,30 za dolara.

Zwyżka na giełdach zagranicznych siłą rzeczy oddziałała dodatnio na rynki wewnętrzne. Na wszystkich giełdach polskich zaznaczyła się wcale poważna zniżka dolara, za który płacono zależnie od popytu,. 6,15 do 6,20. Na rynkach wewnętrznych pojawiły się w większej ilości dolary. rzucone przez przemysł, który poszukuje złotych na wypłaty robotnicze.

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Zurych 82, Praga 558, Wiedeń czeki 116.75 — 117.25, banknoty 116.50 — 117.50, Berlin 69.45 — 70.15 noty większe 68.45 — 69.15 drobne, wypłaty na Warszawę 69.07 — 69.73. Londyn za jeden funt szterlingów 29.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Radjo. Notowania końcowe. N. Jork 4.84 17/32, Holandja 12.05 5/16, Francja 102.28, Belgja 110.99, Włochy 120.43, Niemcy 20.35 i pół, Szwajcarja 25.10, Hiszpanja 33.62, Portugalja 2.50, Danja 20.25, Szwecja 18.05, Norwegja 24.09, Helsingfors 192.25, Praga 163.50.

Paryż. Radjo. Notowania końcowe. Londyn 102.29, N. Jork 21.12, Belgja 92.20 Hiszpanja 304.25, Włochy 85.35, Szwajcarja 407.25, Holandja 849, Norwegja 427, Szwecja 567.25, Praga 62.60, Rumunja 10.20.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich. 100 złotych polskich 85.77 — 85.98, czek na Londyn 25.21 5/8, telegraf. wypłaty na Berlin 123.695 — 124.005, na Zurych 100.42 — 100.68, na Warszawę 85.52 — 85.73.

Zurych. Dewizy. Paryż 24.53, Londyn 25.10,5, N. Jork 5.18,1, Belgja 22.65, Włochy 21.00, Hiszpanja 74.70, Holandja 208.23, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.80, Sztokholm 139.12, Osło 109.50, Kopenhaga 125.50, Sofja 3.75, Praga 15.35, Warszawa 82, Budapeszt 0.72.6, Białogród 9.20, Ateny 7.40, Konstantynopol 2.93, Bukareszt 2.50, Helsingfors 13.00.

N. Jork. Dewizy. Londyn za jeden funt szt. 4.84 9/16, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.74, Bruksela 4.37, Rzym 4.04, Madryt 14.41 i pół, Bern 19.30 i pół, Amsterdam 40.22, Sztokholm 26.83, Oslo 20.32, Kopenhaga 24.24, Praga 296 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.014, Ateny 1.46 i pół. Buenos Aires 1 peso 40.50, Londyn weksle 60-dniowe 4.80 5/8, Londyn weksle na okaziciela 4.84.3/16, Montreal 4.84 9/16.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn 20.08, N. Jork 4.15 i pół, Hamburg 98.75, Paryż 19.25, Antwerpja 18.30, Zurych 18.20, Amsterdam 167.10, Sztokholm 111.40, Helsingfors 10.48, Praga 12.32, Rzym 16.70.

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18.05 i pół. Paryż 17.75, Rzym 15.25.

Amsterdam. Dewizy. Londyn 12.05 i pół, Berlin 0.59.21, Paryż 11.78, Szwajcarja 48.02 i pół, Wiedeń 0.35.10, Kopenhaga 59.90, Sztokholm 66.82 i pół. Oslo 49.85, N. Jork 248 3/4, Bruksela 10.80, Madryt 35.80, Włochy 10.02 i pół.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 25 9. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 44.00, wewnątrz kraju 34.000, wywóz do Anglji 7.000, na kontynent 19.000 Loco 23.90, październik 23.60 — 23.63, grudzień 23.82 — 23.85, styczeń 23.13 — 23.15, marzec 23.40 — 23.41, kwiecień 23.55 — 23.55, maj 23.70 — 23.75, lipiec 23.41 — 23.45.

Nowy Orlean, 25 9. Bawełna. Loco 23.20, paździerdnik 23.01, grudzień 23.13, styczeń 23.11, marzec 23.25, maj 23.30.

Liwerpool, 25 9. Hawas. Bawełna. Notowania początkowe. Październik 12.50, styczeń 12.36, marzec 12.39, maj 12.45.

Brema, 25 9. Bawełna amerykańska 26.37 cent. dolar. za lbs.

Pokup na maszyny rolnicze.

Włocławski Oddział Banku Polskiego komunikuje, że „prawie wszystkie zapasy maszyn rolniczych są w miejscowych i okolicznych fabrykach wyprzedane".

Jak widzimy doskonały urodzaj tegoroczny wydaje dobroczynne skutki i zwiększywszy zdolność nabywczą rolnictwa przyczynia się do ożywienia przemysłu. Ten sam Oddział Banku Polskiego informuje o zwiększonym popycie na nawozy sztuczne.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po południu o godzinie 3 i pół pierwsze w sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którem ukaże się po raz 12-ty od wystawienia czarująca baśń poetycka Szekspira z muzyką Mendelsohna „Sen nocy letniej". Wieczorem po raz 4-ty komedja Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka".

Jutro, w niedzielę, również dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół po południu po cenach zniżonych „Sen nocy letniej"; wieczorem dzieło autora „Popiołów", oprócz tych przedstawień ukaże się raz jeszcze na przedstawieniu wieczorowem we wtorek.

W poniedziałek staraniem T.U.R. pierwsze w sezonie przedstawienie dla robotników. Dany będzie po raz 14-ty „Sen nocy letniej".

W środę premjera rozgłośnej komedji francuskiej de Flersa i Croisseta w przekładzie B. Gorczyńskiego „Nowi panowie", w opracowaniu reżyserskim Władysława Ryszkowskiego, w wykonaniu pp. Jarkowskiej, Tatarkiewicza i Woskowskiego w rolach naczelnych.

Jutro od godz. 11 rano do 2 po poł. sprzedawać będzie kasa zamawiań (Grand-Hotel, sklep „Mignon") bilety na premjerę.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w sobotę, o godz. 4-ej po południu, dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych od 50 do 1.50 zł. „Grochowy wieniec". Wieczorem o godz. 8.15 po raz drugi głośna sztuka ludowa J. K. Galasiewicza „Wspólne winy". Reżyserował M. Bielecki. Udział biorą: Bronowska, Dunajewska, Brandtówna, Maasówna, Zielińska, Rostańska, Bielecki, Bolkowski, Gałęcki, Górecki, Puchalski, Urbański, Pilarski, Zawiejski i inni.

Jutro, w niedzielę, po poludunju o godz. 4 i wieczorem o godz. 8.15 po raz 4-ty i 5-ty „Wspólne winy" J. K. Galasiewicza. Kasa czynna w soboty i niedziele od godz. 12—10 wiecz., w gmachu przy ul. Ogrodowej 18.

—:—

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 90) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne — MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI — (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

—o—

„Apollo" — „Przemytnicy".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „O czem marzą kobiety".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Król asfaltu".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Złodziej Miłości".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „W Odmęcie Niagary"
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Scaramouche".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" — „Dwa serca kobiece"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 6.30, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Szermierze z Rawenny"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Dorota Vernon".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8, i 10 wiecz.

Resursa — „Na ołtarzu piękna"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Ojciec Sergjusz"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — pp. „Sen nocy letniej" w. „Uciekła mi przepióreczka"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 pp. „Grochowy wieniec" w. „Wspólne winy"
Początek o godz. 8.15.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **K. Suzin,** zam. przy ul. Szkolnej nr. 14, na zasad. art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 2 października 1925 r. od godziny 10 rano, w Łodzi, przy ul. Traugutta w hot. „Sawoy" odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: 17 sztuk manufaktury należących do masy upadłości firmy „M. Wiener i S-ka" i oszacowanych na 782 złote
Łódź, d. 24.IX.25 r.
Komornik
K. Suzin.

Egzotyczny delegat w Lidze Narodów.



Przedstawiciel republiki Boliwji sen. Fernan

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.